

Kto jest kim w *Weselu*?

Przeczytaj fragment *Plotki o „Weselu” Wyspiańskiego* Tadeusza Boya-Żeleńskiego i wykonaj zadania.

Bronowice jest to, jak wiadomo, wioska o pół mili od Krakowa [...]. Modlą się zwykle bronowiczanie w pobliskim wiejskim kościółku, ale śluby biorą z paradą u Panny Marii w Krakowie. Wówczas to przez długą ulicę Karmelicką, przez cały Rynek krakowski zajeżdżają przed kościół owe wozy chłopskie wyładowane białymi sukmanami, „bajecznie kolorowymi” gorsetami, kierezjami, wieńcami, czapkami, w asystencji szumnych druzbów na koniach, tworząc istotnie porywający grą swoich barw i zamaszystością fantazji obraz. [...]

Tak więc orszak ślubny przejechał przez Kraków w lecie roku 1890; i na całe miasto gruchnęła wieść: Włodzio Tetmajer ożenił się z wiejską dziewczyną. [...] Młody i pełen przyszłości malarz, piękny i świetny młodzieniec z „dobrej rodziny” – z chłopką! [...]

Osiadłszy w Bronowicach, Tetmajer zżył się ze wsią najzupełniej po bratersku, wszedł pod urok polskiego chłopca-Piasta, nauczył się go rozumieć i z nim pracować. [...] Żona Tetmajera miała dwie siostry, obie, jak i ona, bardzo urodziwe. Z jedną zaręczył się utalentowany malarz i kolega Tetmajera, Ludwik de Laveaux, suchotnik; wyjechał dla studiów za granicę i tam umarł. O drugą, Jadwisię, posunął w konkury Lucjan Rydel, poeta, i pojął ją w małżeństwo w dziesięć lat po ślubie Tetmajera, w roku 1900. Ale i wesele to, i małżeństwo nie były podobne do tamtego.

Lucjan Rydel, cieszący się zasłużonym mirem wśród publiczności, zacny i kochany człowiek, był w kołach artystów w Krakowie figurą po trosze komiczną. [...] największe piętno komizmu dawało mu jego przysłowiowe gadulstwo, graniczące wprost z newrozą. [...] Małżeństwo Rydla miało, jak wspominałem, zupełnie inny charakter niż małżeństwo Tetmajera. Tamto było czymś samorzutnym, śmiałym, urodziło się z serca i oczu, to – raczej z głowy i z papieru. [...] Rydel przeżywał swoją „miłość” jak temat literacki; pisywał pseudoklasyczne wiersze, w których porównywał swoją Jadwisię do Afrodyty wychodzącej z fali zboża etc. [...]

Zabawny był stosunek Rydla do chłopów. Ten poeta był to klasyczny mieszcuch, niewiele mający poczucia wsi i chłopca; popełniał tedy co chwilę wykroczenia przeciw etykietce wiejskiej, które raziły bronowickich gospodarzy. „Ten pan Rydel to dobry człowiek, uczony człowiek, ale strasznie źle wychowany” – mówili, a mianowicie dlatego, że Rydel, chcąc się „zbliżyć do ludu”, chodził w konkury boso, poza tym w marynarce i z zawiniętymi spodniami. Otóż na wsi chłop chodzi boso albo przy pracy, albo jeśli nie ma butów, ale z wizytą – nie. Rydel posuwał swoją „ludowość” tak daleko, że przyszedłszy raz z wizytą do willi swej ciotki, p. Domańskiej (Radczyńni z Wesela), prosił ją o pozwolenie zdjęcia butów, bo tak się już przyzwyczał... Pokazywał wszystkim, kto chciał i kto nie chciał, że nie nosi gatek etc. I gadał, gadał, gadał... [...]

Wesele Rydla odbywało się w domu Tetmajera [...]. Wieś była oczywiście zaproszona cała, z miasta kilka osób z rodziny i przyjaciół Rydla, cały prawie światek malarski z Krakowa. I Wyspiański. Pamiętam go jak dziś, jak szczelnie zapięty w swój czarny tużurek stał całą noc oparty o futrynę drzwi, patrząc swoimi stalowymi, niesamowitymi oczyma. Obok wrzało weselisko, huczały tańce, a tu do tej izby raz po raz wchodziło po parę osób, raz po raz dolatywał jego uszu strzęp rozmowy. I tam ujrzał i usłyszał swoją sztukę. [...]

O Włodzimierzu Tetmajerze (Gospodarzu) już mówiłem. Jest on w *Weselu* jak żywy, ze swoim szlachetnym sentymentem, gestem kontuszowym, ze swą zamaszystą fantazją i niewytrzymałością nerwową. On jest dla Wyspiańskiego jakby wcieleniem polskości, a jego dworek nowoczesnym Soplicowem. [...]

Wybitnie przyjacielsko-ironiczny jest stosunek Wyspiańskiego do Pana Młodego – Rydla. [...] Pan Młody – to chwilami szczery człowiek; to jednak zarazem ten literat w poszukiwaniu tematu, papierowy inteligent w zetknięciu ze wsią, z którą nigdy nie stworzy organicznego połączenia. [...]

Niepodobna dobrze zrozumieć postaci Dziennikarza, o ile się ją oderwie od figury, z której wyszła. Wiadomo, iż Dziennikarzem tym był Rudolf Starzewski, redaktor krakowskiego „Czasu”. Starzewski była to jedna z najświetniejszych polskich inteligencji współczesnych [...]. Redaktor „Czasu” było to w owej dobie galicyjskiego życia politycznego stanowisko bardzo wybitne: „Czas” to była większość w Kole Polskim, a Koło Polskie to była cała ówczesna czynna i jawna polityka Polski. Czym była owa polityka polska w Austrii, wiadomo; ilu wymagała kołowań, kompromisów, chytrych jakoby posunięć na tej parszywej szachownicy narodów, jaką była Austria. [...]

Poeta jest bratem Gospodarza; bo też, wiadomo, był nim Kazimierz Tetmajer, „żurawiec” bawiący wówczas w kraju przelotem, między jednym a drugim pobytem we Włoszech. Wówczas na szczycie rozgłosu poety, ale przed wydaniem najbardziej męskich swoich dzieł, admirowany przez czytelniczki. [...] Dotychczas niemal wyłącznie liryk, pierwszy raz wówczas świeżo próbował Tetmajer rozwinąć skrzydła w wielkiej poezji dramatycznej: napisał utwór pt. *Zawisza Czarny*, wystawiony na krótko przed *Weselem* w krakowskim teatrze. [...]

Radczyni – to profesorowa Domańska, ciotka Lucjana Rydla, żona lekarza i radcy miejskiego, później autorka wybornych powieści dla młodzieży; z temperamentu kostyczna i weredyczka. Panienki [...] to Zosia i Maryna Pareńskie, młodziutki wówczas podlotki, córki sławnego lekarza. Trzeźwa i obowiązkowa Haneczka – to Hanka Rydlówna, siostra Lucjana, a rówieśnica i przyjaciółka Zosi. [...]

Wprowadzenie Racheli, jako integralny składnik tego polskiego dworku i tego świata artystów, jest dowodem niezmiernej bystrości wyczucia u Wyspiańskiego. [...] Takich Rachel było w Krakowie dużo; one wypełniały czytelnie dla kobiet, wypożyczalnie książek, teatry, koncerty. I niezmiernie interesującą jest właśnie ta rola Racheli na weselu bronowickim. Ta „chałupa rozśpiewana trzęsie się od poezji”, ale Rachela poezję tę niejako zorganizuje, ona daje kaprynowi poety z *Wesela* akcent woli, praktyczne ujęcie; ona aranżuje [...] zjawienie się Chochoła. Jej samej nie pojawi się żadne widmo, na to jest za pozytywna; ona pozostaje za kulisami, jakby coś w rodzaju impresaria tego wesela duchów. [...]

Autentycznymi, z zachowaniem imion i nazwisk, są postacie chłopskie: Klimina, wspaniała baba wiejska mająca pod czterdziestkę, pełna ochoty zarówno do swatów, jak i do ołtarza; olbrzymi pod powałę Czepiec, w którego ramionach drżały od nowej emocji miejskie panienki; autentycznym jest Nos, czyli malarz Tadeusz Noskowski, lub może kombinacja Noskowskiego z malarzem również, Stanisławem Czajkowskim. [...] Przybyszewszczyzna w Nosie wyraża się mnóstwem rysów. Przed wszystkim pijaństwem. Brać artystyczna pijała zawsze, ale za Przybyszewskiego picie wzniosło się do wyżyn obrządku, misterium, hasła: „Piję, piję, bo pić muszę...”. [...] I więcej znalazłoby się cech przybyszewszczyzny w Nosie; pewne aktorstwo desperacji, owo: „Na plan pierwszy wstąpić muszę”, i echa nadczołwieka: „Bonaparte, ten miał nos” etc. [...]

Figura Gospodyni wiernie zachowała typ swego oryginału, jedynie może stała się dojrzała, poważniejsza, gdyż Hanusia Tetmajerowa liczyła sobie wówczas niespełna dwadzieścia siedem lat. Ale była w niej ta sama macierzyńska pobłażliwość, z jaką patrzyła na hałaśliwe zabawy cyganerii krakowskiej w Bronowicach, na przybyszewszczyznę, na zapalone dysputy, a bodajże i na samo malarstwo, i na politykę. Mam wrażenie, że w głębi duszy uważała to wszystko za zabawkę, której potrzebują te wieczne, duże dzieci, mężczyźni [...].

W Pannie Młodej większa jest domieszka fantazji, jest ona raczej rozwinięciem tej ślicznej Jadwisi takiej, jaką mogłaby być, gdyby została bardziej sobą. Wówczas to była szesnastoletnia dziewczynka, nie bardzo przygotowana do „honoru”, jaki ją spotkał. I Rydel postępował też z nią inaczej niż Tetmajer z Hanusią: starał się ją forsownie „rozwijać”, czytywał jej swoje wiersze i dramaty, opowiadał o królach polskich, tak że na jakiś czas w tej ślicznej młodej głowinie wytworzył rozczulający zamęt. Trzecia siostra, Marysia, to była dziwna dziewczyna. Piękna [...], miała w sobie coś zgaszonego, jakąś melancholię. Snuło się istotnie koło niej jakieś fatum śmierci: pierwszy jej narzeczony, malarz de Laveaux, zmarł gdzieś na suchoty na obczyźnie (on to jest owym Widmem w akcie drugim); Wojtuś, młody chłop, za którego wyszła potem, również zmarł na suchoty po roku małżeństwa. [...]

Tyle sobie przypominam naprędce anegdotycznego materiału *Wesela* – to są elementy, z których Wyspiański umiał wyczarować ten kawał polskiej duszy, polskiego życia, żywej Polski.

1 kostyczna – złośliwa.

2 weredyczka – osoba mówiąca prawdę bez względu na konsekwencje.

Tadeusz Boy-Żeleński, *Plotka o „Weselu” Wyspiańskiego* [w:] tegoż, *O Krakowie*,
Kraków 1968, s. 381–394.

Pytania do tekstu

1. Wyjaśnij, jakie były związki Bronowic z Krakowem.
2. Które wydarzenie z życia krakowskiej bohemy artystycznej stało się kanwą *Wesela*? Określ jego czas i miejsce.
3. Wymień okoliczności, które doprowadziły do małżeństwa Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną.
4. Czym, według Boya, różnił się stosunek do chłopstwa Włodzimierza Tetmajera i Lucjana Rydla? Wytlumacz, jaki miało to wpływ na oba małżeństwa.
5. Wskaż, skąd Wyspiański zaczerpnął informacje o przebiegu uroczystości weselnych.
6. Kto był prototypem postaci Dziennikarza w *Weselu*? Dlaczego jego stanowisko autor nazywa „bardzo wybitnym”? Odpowiedz własnymi słowami.
7. Podaj pierwowzór postaci Poety. Na które cechy tej osoby zwraca uwagę Boy-Żeleński?
8. Wypisz na podstawie przeczytanego tekstu cechy przybyszewszczyzny.
9. Co sprawia, że relacja pisarza wydaje się wiarygodna?
10. Przytocz jedno sformułowanie, które pełni funkcję kompozycyjną w tekście.
11. *Płotka o „Weselu” Wyspiańskiego* została napisana stylem (podaj właściwą odpowiedź)
 - A. publicystycznym.
 - B. naukowym.
 - C. poetyckim.
 - D. popularnonaukowym.